

Sługa Boży Ojciec Klaudiusz Franciszek Poullart des Places – patron niezdecydowanych

Są wartości, które przebijają się przez barierę czasu. Mija trzysta lat od śmierci Sługi Bożego Ojca Klaudiusza Franciszka Poullarta des Places. Przeżył zaledwie trzydzieści lat. Nie pozostawił wielu pism, ale te, które są, wystarczą, aby można go było poznać. Jeszcze mocniej przemawia jego życie. Szczególnie młodzi potrzebują dobrych przykładów, które pobudzą do refleksji, wskażą drogę, dodadzą odwagi. Klaudiusz z pewnością jest dobrym punktem odniesienia, przede wszystkim dla tych, którzy są na rozdrożu.

Dzieciństwo i młodość

Klaudiusz Franciszek Poullart des Places urodził się w Rennes we Francji w 1679 r., gdy Ludwik XIV, „Król Słońce”, był u szczytu swych imperialnych osiągnięć. Zmarł natomiast w 1709 r., w momencie jego największych klęsk. Na przełomie XVII i XVIII w. we Francji dokonywały się znaczne zmiany. Powstało tzw. społeczeństwo dworu, gdzie warstwa szlachecka przekształcała się w grupę dworzan, która odchodziła od mitu rycerskiego, a skupiała się na drobiazgowych zasadach zachowania. Miasto dzieciństwa i młodości Klaudiusza należało do najważniejszych stolic parlamentarnych Królestwa Francji. Rennes było mocnym ośrodkiem naukowym, kulturalnym i centrum życia towarzyskiego Bretanii. Mieszkańcy, niechętni władzy centralnej, mieli silne poczucie swej odrębności¹.

¹ Por. J. Dumanowski, *Francja schyłku XVII i początku XVIII wieku – ojczyzna Claude’a Poullart des Places*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 32–35; R. Kapłon, *Życie i działalność księdza Klaudiusza-Franciszka Poullart des Places (1679–1709), założyciela Zgromadzenia Ducha Świętego*, Kraków 2008, mps, arch. prowincji, s. 20–25; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 300–304.

Poullart des Places pochodził z rodziny dobrze sytuowanej; jego ojciec był jednym z najbogatszych bankowców w Rennes, a także adwokatem w Parlamencie Bretońskim. Matka natomiast pracowała jako guwernantka dzieci pewnej zamożnej rodziny. Niestety, nad czym mocno ubolewał ojciec, rodzina kilkanaście lat przed narodzinami Klaudiusza utraciła tytuł szlachecki. Istniała jednakże możliwość odzyskania go. Ojciec postanowił więc zdobyć taką fortunę, żeby kupić swemu synowi ważną funkcję administracyjną, która pozwoliłaby powrócić do stanu szlacheckiego.

Rodzice reprezentowali bogate tradycje chrześcijańskie. Od najmłodszych lat życia syna troszczyli się o jego wszechstronny rozwój. Gdy był dzieckiem, poświęcili go szczególnej opiece Matki Bożej, czego przejawem stało się noszenie białego ubrania do ukończenia siódmego roku życia. Z rodzicami często chodził do kościoła. Regularnie odpytywany był z tego, co słyszał na kazaniu podczas niedzielnej Eucharystii. Klaudiusz odznaczał się bardzo dobrymi wynikami w nauce. Oprócz podstawowego szkolnego kształcenia uczył się muzyki i śpiewu, tańczył w baletach w czasie przedstawień teatralnych. Pod koniec edukacji w kolegium św. Tomasza w Rennes, jak każdego roku, odbywała się wyjątkowa uroczystość, tzw. Wielki Akt z Filozofii – publiczny egzamin *de universa philosophia*. W 1697 r. ten zaszczyt przypadł Poullartowi des Places, który został wybrany z licznego grona uczniów. Słuchacze byli pełni podziwu dla jego wiedzy i umiejętności.

W życiorysie zdolnego, pracowitego i rozmodlonego Poullarta des Places znajdujemy też ciemne strony. Oto młodzieńczy wybryk, który mógł go kosztować bardzo wiele, gdy pewnego dnia pełen złości na swoją młodszą siostrę wziął pistolet i, chcąc ją nastraszyć, nacisnął spust. Broń okazała się naładowana, o czym nie wiedział. Na szczęście kula przeleciała między głowami jego siostry i innych stojących obok osób. Było też bardziej dramatyczne zdarzenie w pobliżu Nantes. W czasie kłótni i bójki zranił szabłą wóznicę. Dzięki szybkiej reakcji wpływowego ojca poszkodowany wycofał skargę z sądu².

² Por. tamże, s. 34–35, 37–39, 45–46; A. Wichowski, *Klaudiusz Franciszek Poullart des Places*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 16–17.

Znaczenie spotkanych osób

Klaudiusz Poullart des Places bardzo wiele miał do zawdzięczenia księżom jezuitom. Od wstąpienia do jezuickiego kolegium w Rennes do końca swego życia obficie czerpał z tradycji i duchowości zakonu. Zwłaszcza przeżywane rekolekcje według *Ćwiczeń duchownych św. Ignacego Loyoli* odmieniały całkowicie jego życie. Jednym z tych, którzy troszczyli się o rozwój Poullarta, był ojciec Julian Bellier, znakomity duszpasterz z diecezji Rennes, przyjaciel rodziny, oddany całkowicie ubogim. Wraz z innymi gorliwymi uczniami, u boku tego prezbitera, młody Klaudiusz wzrastał, podejmując dzieła charytatywne, pracę katechetyczną oraz wspólną modlitwę. Ważne dla kształtowania jego charakteru i duchowości było spotkanie na swej drodze Ludwika Marii Grignon de Montfort, późniejszego świętego, wielkiego czciciela Maryi. Mieszkali przez pewien czas niedaleko siebie. Na przeszkodzie ich wielkiej przyjaźni nie stanęło to, że Ludwik był o ponad pięć lat starszy i pochodził z ubogiej rodziny. Często spotkali się na wspólnej modlitwie. Zazwyczaj wracając ze szkoły, wchodzili do kościoła Zbawiciela, by modlić się przed figurą Matki Bożej. Klaudiusz, otwarty na innych, chętnie wstępował, zarówno w Rennes, jak i potem w Paryżu, w szeregi grup modlitewnych i tych, którzy oddawali się dziełom miłosierdzia. One go formowały, uczyły umiejętności współpracy z innymi, jak również dostarczały sił do działania na rzecz innych. Duchowość Poullarta des Places w znacznej mierze kształtowała się również dzięki lekturze duchowej. Szczególnie dzieje życia Michała Le Nobletz, wielkiego misjonarza bretońskiego, pogłębiały jego pragnienie świętości i otwierały na ubogich³.

W poszukiwaniu drogi życiowej

Klaudiusz Franciszek Poullart des Places wchodził w świat dorosłych. Nadszedł też moment, by podjąć ostateczną decyzję co do dalszej drogi życia. Bóg dawał mu coraz bardziej odczuć, że chce od niego czegoś więcej niż od jego rówieśników. Ukazywał mu Pan, że skoro ma odpowiednie predyspozycje, to powinien je jak najowocniej

³ Por. C. de Mare, *Założyciel Zgromadzenia Ducha Świętego – historia życia*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 36–39; A. Wichowski, dz. cyt., s. 17–18; S. Farragher, *A la découverte de Poullart des Places*, „Cahiers Spiritains” 8 (1979), s. 10–15.

wykorzystać⁴. A dni szybko mijały: *Ileż miałbym żalu do siebie – pisze w notatkach rekolekcyjnych – gdybym nie wykorzystał czasu, który został mi dany na czynienie dobra?*⁵. Po wielkim sukcesie szkolnym w 1697 r. ojciec był niezwykle dumny z syna i już widział powracającego tytuł szlachecki. Jak się okazało, tą nadzieją żył jeszcze cztery lata⁶.

Chętnie, jak tylko było to możliwe i zasadne, Poullart wycofywał się ze światowego zgiełku, aby spędzać dni w całkowitej samotności. Wyruszał wówczas, jak sam to określił: *w drogę (...) na wiele przyjemnych poszukiwań*⁷. Widział konieczność przeżywania takich momentów, by lepiej dostrzec plany Boga względem siebie. Wkrótce po publicznym egzaminie odbył rekolekcje, podczas których dokonało się „pierwsze nawrócenie”. Po czym postanowił wstąpić do seminarium i wyznał rodzicom, że chce zostać księdzem. Myślał wówczas o studiach teologicznych w sławnej, otwierającej drogę do kariery, Sorbonie. Ojciec Klaudiusza nie wyraził na to zgody. Nie wierzył też w powołanie syna, dlatego próbował każdego możliwego sposobu, aby odwieść go od tej myśli. Wysłał go między innymi do Paryża, najprawdopodobniej po to, by zapoznał tam pewną damę dworu hrabiny Burgundii, choć w tym okresie Klaudiusz daleki był od myśli, by się wiązać z kobietą. Rodzice widząc, że nie jest jeszcze całkowicie zdecydowany, by pójść drogą powołania, proponują mu studia prawnicze w Nantes. Tam, pozostając daleko od domu, borykał się z różnymi refleksjami. Był młodym, bogatym, przystojnym i inteligentnym młodzieńcem. Zachwycał darem wymowy. Powszechnie lubiany często był zapraszany na różne spotkania. Świetnie też potrafił się poruszać w dworskim świecie. Stanowił typ studenta swawolnego, lecz z należnymi hamulcami. To był dla niego trudny czas, gdyż w parze z atrakcyjnością jego osoby szło uczucie pustki wewnętrznej⁸.

Klaudiusz momentami zachowywał się tak, jakby nie widział Boga, albo też nie chciał Go zauważyć, choć Pan wyraźnie wskazywał mu drogę. Potrafił jednak wołać: *Mój Boże, mam nadzieję, że przemówisz*

⁴ Por. *Śługa Boży Klaudiusz-Franciszek Poullart des Places 1709–2009. Myśli i komentarze innych autorów*, tłum. Z. Szadura, bmr, arch. prowincji, s. 9–10.

⁵ Cyt. za: Z. Warcholik, *Rekolekcje z... Klaudiusz Poullart des Places*, Kraków 2002, s. 39.

⁶ Por. C. de Mare, *Klaudiusz Franciszek Poullart des Places. Duchowość*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 44–45.

⁷ *Śługa Boży...*, s. 4.

⁸ Por. R. Kapłon, dz. cyt., s. 44–46; A. Wichowski, dz. cyt., s. 16–17; *Ks. Poullart des Places, Wiadomości z Polskiej Prowincji Zgromadzenia Ducha Świętego*, „Cor unum” 1 (1979), arch. prowincji, s. 10.

do mojego serca⁹ i obiecywał, że będzie słuchał, i że pójdzie wskazaną drogą¹⁰. Widział też potrzebę mądrego przewodnika. Prosił zatem o niego. W jego notatkach rekolekcyjnych zatytułowanych: *Wybór drogi życiowej* czytamy: *Abym znalazł Ananiasza, który wskazałby mi prawdziwą drogę tak, jak ją wskazał św. Pawłowi*¹¹. Wkrótce potem przeżył kolejne rekolekcje, które głoszone przez ojca jezuitę poprowadzą go do *drugiego nawrócenia*¹².

Rekolekcje, zgodnie z metodą ignacjańską, odbyły się w dwóch etapach: nawrócenie i wybór drogi życia¹³. Jest jedno życie; wybór więc musi być właściwy, gdyż *w trzech stanach można się zbawić jak i skazać na potępienie*¹⁴. *Szukałeś mnie Panie, a ja uciekałem przed Tobą*¹⁵. Poullart zrozumiał, że nie można w nieskończoność opierać się łasce Bożej. Jak to się dzieje, że człowiek obdarzony rozumem nie posługuje się nim? *Nie pozwól nigdy* – modli się Kladiusz – *abym stał się ślepy, oświeć mnie tym samym światłem, jakim oświeciłeś Augustyna, Pawła, Magdalenę i tyle innych świętych osób*¹⁶.

Zbliżał się czas podjęcia ostatecznej decyzji. Rodzice liczyli, że po studiach uniwersyteckich obejmie stanowisko radcy w parlamencie bretońskim. Toczyła się w nim walka. Na chwilę założył strój magistracki przygotowany przez matkę, by wkrótce potem oznajmić, że już więcej go nie ubierze¹⁷. Po „drugim nawróceniu” ojciec już nie śmiał niczego proponować, bo widział syna całkowicie zdecydowanego co do kierunku drogi życiowej. Rodzice potrafili uszanować jego decyzję, choć wiele ich to kosztowało¹⁸.

Etap prowadzący Kladiusza do całkowitego nawrócenia można porównać z drogą Szawła do Damaszku, gdyż podobnie posiadał wszystko, by odnosić wielkie sukcesy w tym świecie. Pan jednak pociągnął go mocno i tak jak ten młody człowiek spod Damaszku poszedł wiernie za tym wezwaniem¹⁹.

⁹ *Śługa Boży...*, s. 10.

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 70.

¹² Por. R. Kapłon, dz. cyt., s. 52.

¹³ Por. C. de Mare, *Kladiusz...*, s. 44.

¹⁴ *Śługa Boży...*, s. 11–12.

¹⁵ Tamże, s. 4.

¹⁶ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 34.

¹⁷ Por. C. de Mare, *Kladiusz...*, s. 44.

¹⁸ Por. R. Kapłon, dz. cyt., s. 47, 52.

¹⁹ Por. J. Savoie, *La personnalité spirituelle de Claude Poullart des Places*, „Cahiers Spiritains” 10 (1979), s. 4–7.

Klaudiusz nie miał wątpliwości, że jego wybór wiąże się z ciężką pracą duchową – z porzucaniem *starego Adama*²⁰, by odziać się w Jezusa Chrystusa (por. 1 Kor 15, 42–49). *Tam, gdzie znajdę jedynie sprawy ziemskie – pisał – ucieknę, jak przed wężem*²¹.

Seminarium Ducha Świętego

Z Rennes droga poprowadziła Klaudiusza Poullarta des Places do Paryża, wielkiego, liczącego około 400–500 tysięcy mieszkańców ważnego centrum europejskiego. Podjął studia teologiczne u jezuitów w Kolegium Ludwika Wielkiego. Świadomie nie wybrał Sorbony, na której było wielu zwolenników jansenizmu, ani też nie zależało mu już na tytułach jak kiedyś.

Poullart des Places postanowił dzielić się dobrem, które otrzymał. W stolicy Francji biedy nie brakowało. Wielu przybywało do Paryża w poszukiwaniu pracy. Klaudiusz nie czekał, aż oni przyjdą do niego. Swoje piękne ubranie powiesił na wieszaku i założył takie, w którym łatwiej mu było poruszać się pośród ubogich²². Spotkania i jego otwartość na biednych pozwoliły mu odkrywać coraz bardziej potrzeby tych ludzi, zwłaszcza młodych. Składał zdecydowane deklaracje: *Ogłoszę tym nędznikom to, co usłyszałem od Ciebie, Boska Ty moja dobroci. Posłużę się potężną mocą Twojej łaski, by ich nawrócić*²³. Wśród ludzi z ulicy byli i tacy, których pragnieniem było kapłaństwo, lecz nie mieli ku temu odpowiednich środków materialnych. Klaudiusz nie mógł wszystkim pomóc, zaczął więc od skutecznej pomocy jednemu.

Poullart des Places miał propozycję, i to od wyjątkowej osoby, Ludwika Marii Grignon de Montfort, wielkiego przyjaciela, aby z nim podjąć dzieło ewangelizacji prostego ludu. On jednak widział to inaczej, będąc przekonany, że najważniejsi są ubodzy młodzieńcy obdarzeni łaską powołania do kapłaństwa. Był wierny temu, co odczytywał w swym sercu. Szybko znaleźli się inni potrzebujący pomocy. W krótkim czasie wokół Klaudiusza zgromadziło się ich dwunastu. 27 maja 1703 r., w dzień Zesłania Ducha Świętego, dał początek wspólnocie formacyjnej – seminarium, poświęcając je Duchowi Świętemu. Dzieło z czasem otrzymało miano Zgromadzenia Ducha

²⁰ *Sługa Boży...*, s. 5.

²¹ Tamże, s. 10.

²² Por. R. Kapłon, dz. cyt., s. 84; A. Wichowski, dz. cyt., s. 18, 46.

²³ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 34.

Świętego. Poullart des Places miał wówczas zaledwie 24 lata. Podejmując swe przedsięwzięcie, wyszedł naprzeciw potrzebom Kościoła i konkretnego człowieka. Kontekst jest wymowny; data i liczba odsyła bezpośrednio do wydarzeń z Wieczernika. Współpatronką zaś została wybrana Dziewica bez grzechu poczęta. Kludiusz tym samym wpisał się w kierunek duchowości panujący w ówczesnej Bretanii, który w dużej części wyznaczył żyjący na przełomie XVI i XVII w. jezuita, ks. Ludwik Lallement. On to jako kaznodzieja ludowy i rekolekcionista zachęcał przede wszystkim do całkowitego oddania się prowadzeniu przez Ducha Świętego²⁴.

Poullart był, na równi z innymi, jednym z braci we wspólnocie. Zaakceptował od rodziców skromną kwotę, choć mógłby otrzymać zdecydowanie więcej, tak że nie trzeba byłoby wciąż zabiegać o dobrodziejów, żywić się resztkami z jezuickiego stołu i znosić wielu innych niedogodności. Pisał w *Regulaminach* do współbraci: *Wszyscy w domu będą traktowani jednakowo, przełożony nie otrzyma żadnej większej racji posiłkowej niż inny. (...) Jedyne choroba może stanowić wyjątek w odejściu od tej zasady*²⁵. Wcześniej w murach jezuickiej uczelni był osobą dość znaczącą. Inne realia już panowały w nowym, skromnym mieszkaniu nieopodal, gdzie nie wzbraniał się podejmowania działań najbardziej poniżających, aby zapewnić utrzymanie swoim biednym uczniom²⁶.

Kludiuszowi towarzyszył, z jednej strony, lęk o zapewnienie wspólnocie tego, co najpotrzebniejsze, zaś z drugiej – ogromna radość z wybranej drogi. Poullart des Places spieszył, by stworzyć dzieło oparte na mocnych fundamentach. *Regulaminy szczegółowe* swoim odniesieniem do wielu sytuacji i funkcji we wspólnocie przypominają *Regułę* św. Benedykta. Poullart, wychowywany u boku jezuitów, był przekonany, że ostoi się ta rodzina, która będzie bazowała na dobrze rozumianym i konsekwentnie egzekwowanym posłuszeństwie. Zaś wezwanie do ubóstwa duchowego i materialnego rodziło się w nim z zamiłowania do św. Franciszka z Asyżu²⁷.

²⁴ Por. C. de Mare, *Założyciel...*, s. 36–39; J. Michel, *Claude-François Poullart des Places fondateur de la Congrégation du Saint-Esprit 1679–1709*, Paris 1962, s. 139–140; *Prier 15 jours avec Claude-François Poullart des Places, Fondateur des spiritains*, oprac. J. Savoye, Domaine d'Army 2008, s. 61–66.

²⁵ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 102; por. *Śługa Boży...*, s. 23; A. Wichowski, dz. cyt., s. 22.

²⁶ Por. *Śługa Boży...*, s. 23.

²⁷ Por. H. Koren, *Essai sur le charisme spiritain au fil de l'histoire, de 1703 à 1839*, w: *Aux racines de l'arbre spiritain; Claude-François Poullart des Places (1679–1709); Ecrits et Etudes*, oprac. C. de Mare, w: „Mémoire Spiritaine, Etudes et Documents” 4, Paris 1998, s. 174–176.

Poullart de Places postawił bardzo wysoko poprzeczkę tym, którzy u jego boku zdecydowali się kroczyć ku kapłaństwu. Założyciel zabiegał zarówno o dobrą formację intelektualną, jak i duchową. Miał w zwyczaju mawiać: *Kleryk pobożny, ale niewykształcony, ślepy jest w swojej gorliwości, a kleryk wykształcony bez pobożności narażony jest na to, by zostać heretykiem i sprzeciwić się Kościołowi*²⁸. Przyjmował jedynie tych, którzy byli ubodzy i nie byli w stanie opłacić gdzie indziej swojego utrzymania, odznaczali się zaletami i odpowiednią moralnością oraz posiadali odpowiednie kompetencje intelektualne. Pochodzenie z najbiedniejszej grupy społecznej nie dawało żadnej taryfy ulgowej. Tak wymagający program trudno było spotkać i w późniejszych epokach. Dla wszystkich formacja trwała co najmniej sześć lat i ewentualnie jeszcze dwa lata poświęcone na specjalizację. Pewne punkty *Regulaminu* zachęcały też do różnych umartwień. Natomiast gdy ktoś narzekał na posiłki, odpowiadał: *Nie zapomnij, że Bóg został napojony żółcią i octem*²⁹.

Nie jest on pierwszym, który po Soborze Trydenckim podjął odnowę formacji kapłańskiej w ujęciu apostołskim i wspólnotowym. Wielu wybitnych ludzi Kościoła przyczyniło się do tego, szczególnie św. Ignacy Loyola, św. Filip Nereusz, św. Karol Boromeusz. Powstały też zgromadzenia zakonne nastawione na formację duchowieństwa, jak sulpicjanie, oratorianie, misjonarze św. Wincentego à Paulo. Specyfiką dzieła Poullarta było to, że powstało ono wyłącznie dla biednych studentów³⁰.

W czas kryzysu

Około sześć miesięcy po założeniu wspólnoty, w maju 1703 r., przyszedł dla Klaudiusza Poullarta des Places czas próby trwający ponad rok. Po radosnym doświadczeniu Taboru pojawiła się oschłość Kalwarii. Dane mu było, jak wielu osobom szczególnie świętym, przejść

²⁸ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 13.

²⁹ *Sluga Boży...*, s. 22; por. tamże, s. 21–22; A.T. Neiva, *Poullart des Places and the Reform of the Clergy*, „Spiritan Horizons” 4, s. 34; C. de Mare, *Założyciel...*, s. 40; tenże, *Dzieło Klaudiusza Poullarta des Places*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 41–43; A. Riaud, *Clau-de-François Poullart des Places, Fondateur de la Congrégation du Saint-Esprit 1679–1709. Sa vie – Son œuvre – Ses vertus*, Paris 1985, s. 64–66.

³⁰ Por. A.T. Neiva, dz. cyt., s. 26–29; C. de Mare, *Dzieło...*, s. 42–43; A. Wichowski, dz. cyt., s. 20; M. Walkusz, *Echa Założyciela w kontynuacji Sługi Bożego ojca Franciszka Libermannia*, „Posłaniec Ducha Świętego” 5 (2010), s. 18–19, 21–25.

przez ogień oczyszczenia duchowego. Przeżył poważny kryzys, chciał nawet pozostawić dzieło, któremu dał początek. Stał się nieregularny w modlitwie, stracił początkowy zapał, zaniedbał się w praktykowaniu umartwienia. Kolejne rekolekcje były tym razem skupione na przeszłości; szukał powodów, dla których tak się z nim dzieje. Pojawiały się różne odpowiedzi. Dostrzegł, że obecna w nim gwałtowność, próżność i niecierpliwość zrodziła się przede wszystkim z niewłaściwie ukierunkowanych ambicji. Obwinał się, że prowadził za bardzo aktywne życie. Nie miał bowiem wystarczająco czasu, by spokojnie, w samotności przemyśleć i przemodlić wiele spraw³¹.

Wstydił się przed Bogiem – pisał – że teraz pozostała mu z minionego czasu tylko *maska i cień dawnej pobożności (...)*. *Jestem tylko człowiekiem, który jeszcze żyje, lecz który na pewno jest umarły, zwłaszcza, gdy porównam teraźniejszość z przeszłością*³². Otwarcie i przyjęcie szczerzej prawdy o sobie jest łaską, która potrafi uzdrowić. Osłabiony fizycznie i duchowo Poullart, jakby resztkami sił, wciąż się modlił. Toczył duchową walkę, na podobieństwo Jakuba, nie pozwalając odstąpić Mocy z góry, zanim ta mu nie pobłogosławi. Duchowe bolesne oczyszczenie prowadziło go do radosnego blasku. Liczne rozmowy z Bogiem, z samym sobą i z kierownikiem duchowym pokazały, że przede wszystkim brakowało mu ufności i wiary w Boga. Stopniowo odzyskiwał też siły duchowe. Nie bał się kroczyć z zamkniętymi oczami, gdyż przekonany był, że Pan nie pozwoli, by coś złego mu się stało. Ale też wiedział, że trzeba być nieustannie czujnym. Wciąż wołał: *Upokorz mnie, poniż moją dumę, zakryj moją chwałę*³³, a to dlatego, że miał wciąż silne pokusy, by stawiać w centrum siebie, a nie Boga i braci. Stawał się coraz doskonalszym narzędziem w rękę Pana. Pomniejszał się w nim opór wobec natchnień Ducha Świętego. Rosnąca wolność duchowa i powiększający się dystans do spraw materialnych doskonaliły jego służbę. Postanowił też więcej dzielić się odpowiedzialnością z innymi ze wspólnoty. Powracał do głębokiego przeżywania modlitwy. W swoim życiu modlił się często, o czym dowodzi zrobiony przez niego szczegółowy plan modlitwy. *Wiele czasu spędzałem przed Najświętszym Sakramentem; to były moje najlepsze*

³¹ Por. Z. Warcholik, dz. cyt., s. 90–91; A. Wichowski, dz. cyt., s. 20; M. Walkusz, dz. cyt., s. 52–53.

³² Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 14.

³³ *Sługa Boży...*, s. 8; por. J. Savoie, dz. cyt., s. 4, 9–10.

*i najczęstsze chwile wytchnienia. Większą część dnia spędzałem na modlitwie, nawet chodząc ulicami*³⁴.

Prawdziwe oblicze Boga

Wszechmogący Bóg chce rozmawiać z człowiekiem. Zależy Mu na nim. Chce go kształtować na swój obraz i liczy na współpracę: *Chcesz, mój Boże, abym był człowiekiem, ale Ty pragniesz, abym nim był według Twojego serca. (...) To do Ciebie, mój Boże, należy walczyć o mnie*³⁵.

Poullart des Places, mimo krótkiego życia, przeżył wiele różnych duchowych etapów. Boska wiedza raz mocniej, raz słabiej przenikała z Serca do serca. Klaudiusz wyrażał zdziwienie, że Stwórca „nie zmęczył” się tym, że łamał tyle razy zawarte z Nim przymierze. Bóg zachowywał się, jakby zapominał o tym, że przekroczył on Boże przykazania. *Czyż nie zasługiwałem na to, byś mnie opuścił, byś się w końcu znużył czynieniem mi dobra, i żebyś w końcu zaczął działać ze szkodą dla mnie? Mógłbym przecież uznać mój błąd poprzez doświadczenie kary, czując wielkość Twojej siły; uświadomiłbym sobie ogrom moich zbrodni. Ależ jesteś łaskawy, mój boski Zbawicielu!*³⁶. W nowym świetle Klaudiusz odkrywał prawdę, że Bóg łagodniej traktuje człowieka niż aniołów; oni przecież zgrzeszyli tylko raz, a jak surowo zostali ukarani³⁷. Gdy próbował poróżnić się z Bogiem, Ten wciąż demonstrował, że nie chce na to przystać. Poullart opisywał, jak nieraz stawał nad przepaścią i zawsze znajdował Bożą pomocną dłoń, która zatrzymywała go i nie pozwalała na jego upadek. Ogarniał go smutek, gdy uświadamiał sobie, jak często tę dłoń odpychał. Jezus jest Panem życia, a nie śmierci. Taki jest Bóg: pełen miłosierdzia – ogłosił uroczyście Poullart des Places³⁸. Wystarczy przecież tylko *uczynić krok ku Panu, natychmiast Chrystus na własnych ramionach*³⁹ ponieść dalej w życie. Jak to się dzieje – zadaje Poullart pytanie – że człowiek obdarzony rozumem tak często właściwie się nim nie posługuje? Klaudiusz jest pełen wdzięczności za to, że mógł poznać, jak bardzo Bóg jest miłosierny i tym doświadczeniem dzielić się z innymi⁴⁰.

³⁴ *Sluga Boży...*, s. 14–16; por. C. de Mare, dz. cyt., s. 46–47.

³⁵ *Sluga Boży...*, s. 5.

³⁶ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 21.

³⁷ Por. tamże, s. 26.

³⁸ Por. tamże, s. 21; 88; *Sluga Boży...*, s. 5.

³⁹ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 78.

⁴⁰ Por. C. de Mare, dz. cyt., s. 46–47.

Poullart des Places spotykał wielu takich, którzy nie rozumieli jego różnych życiowych wyborów. Starał się jednak nie kierować ludzką opinią. Najważniejsze było ostatecznie odniesienie Boskie: *Niech mi się mówi, co tylko się chce, niech się mnie chwali, niech się ze mnie drwi, niech się mnie traktuje od marzycieli, hipokrytów lub jako dobrego człowieka, wszystko to jest mi obojętne. Szukam mojego Boga*⁴¹. Liczy się ostatecznie tylko to – wyzna w notatkach z rekolekcji – czy wytrwa się w łasce uświęcającej, gdyż przegrywa ten, kto ją utraci⁴².

Zakończenie

Gdy nastąpiła sroga zima w latach 1708–1709, która wpisała się w Europie w tzw. „mały okres lodowcowy”, Klaudiusz Franciszek Poullart des Places wraz z innymi przeżywał trudny czas. Panował głód i było zimno. On jednak nie szukał dogodniejszych warunków życia – a przecież mógł je mieć. Nie narzekał ani nie okazywał zniecierpliwienia. Często natomiast powtarzał słowa psalmu: *Jak mile są przybytki Twoje, Panie Zastępów. Dusza moja pragnie i tęskni do przedśionków Pańskich* (84, 2–3). Pozostał wierny do końca życia swej ubogiej wspólnoty. Zmarł 2 października 1709 r. Cieszył się jedynie dwa lata swoim kapłaństwem. Pochowany został w grobie komunalnym. Szczątki z tego grobu z czasem zostały przeniesione w inne, nieznanne miejsce. Tak więc pozostała jedynie symboliczna mogiła⁴³.

Na progu życia zdaje się, że korzystniej jest przejść je bez daleko idących zobowiązań. Ale co potem? Czy można być w pełni szczęśliwym człowiekiem bez szczytnego celu, który zdobywa się w trudzie? Szczególnie młody człowiek potrzebuje dobrych przewodników, którzy mu dopomogą wybrać najlepszą drogę w życiu, podźwigną w czas smutny czy też przeprowadzą przez kryzysowe momenty. Nie na wiele jednak zdadzą się nawet najlepsi przewodnicy, jeśli zabraknie współpracy. Niewielkie także będą duchowe owoce, gdy zabraknie modlitewnych spotkań z Bogiem w samotności.

„Księga” życia napisana przez Klaudiusza jest swoistego rodzaju wyzwaniem dla kolejnych pokoleń, szczególnie młodych ludzi. Niejeden może rozpoznać się i odnaleźć się w historii jego drogi życiowej.

⁴¹ *Sługa Boży...*, s. 7.

⁴² Por. tamże, s. 8.

⁴³ Por. R. Kapłon, dz. cyt., s. 17, 90, 98–100.

Podobna duchowa przygoda towarzyszy wielu osobom. Przecinają się podobnie drogi licznych pokus z wzniosłymi ideałami. Jednego dnia manifestuje się ogromny zapal do budowania lepszego świata, a drugiego zniechęcenie. Trzeba dobrze wybierać, ale też trzymać się właściwie obranej drogi⁴⁴.

*Z wszystkich dóbr doczesnych chciałem zachować jedynie zdrowie, z którego w całości pragnąłem uczynić dar Bogu*⁴⁵. Nie udało się Poullartowi des Places trwać zbyt długo w dobrym zdrowiu. Niemniej jego życie, choć krótkie, i dzieła, które czynił, są szczególnie cennym darem złożonym Bogu i nam.

W 1848 r. Zgromadzenie Ducha Świętego, zapoczątkowane przez ojca Klaudiusza Poullarta des Places, połączyło się ze Stowarzyszeniem Najświętszego Serca Maryi, założonym przez Sługę Bożego Ojca Franciszka Libermanna, które stawiało sobie podobne apostołskie cele⁴⁶. Obecnie około trzech tysięcy misjonarzy ze Zgromadzenia Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi pracuje na wszystkich kontynentach.

Summary

Servant of God Father Claudius Francis Poullart des Places – the Patron Saint of the Undecided

Claudius Francis Poullart des Places was born in Rennes in 1679 and lived only 30 years. He left only a few writings, but abundant in content, which allows us to get to know him. He was the only son, born to a wealthy family. Extremely talented, well-liked and often invited to various meetings, he had enormous potential to make a great career in secular life. An important fact in the formation of his character and spirituality was that Claudius met exceptional people on his

⁴⁴ Por. *Ks. Poullart des Places...*, s. 9.

⁴⁵ Cyt. za: Z. Warcholik, dz. cyt., s. 79.

⁴⁶ Por. P. Blanchard, *Claude-François Poullart des Places et François- Marie-Paul Libermann*, „Spiritus” 2 (1959), s. 111–113.

way, including Louis Marie de Montfort, who later became a saint and a great worshiper of the Virgin Mary. Poullart des Places went through various spiritual stages, but he ultimately chose the path of the priesthood, which his father would not accept. Faithful to Christ's call to the priesthood, he dedicated his entire life to performing acts of mercy. In 1703 he founded a Holy Spirit Seminary in Paris, which admitted poor boys with vocations to the priesthood. In the new poor community, Claudius made efforts to maintain high spiritual and intellectual standards. Poullart worked on a par with other brethren in the community. On his way Claudius encountered numerous difficulties that resulted from spiritual weakening and external adversities. With perseverance, prayer and an open attitude to God and to other human beings, he successfully went through those trials, however. Poullart des Places died in 1709 and was buried in a common grave. He remained poor until the end. In 1848, the Congregation of the Holy Spirit established by Father Claudius Poullart des Places merged with the Association of the Sacred Heart of Mary, founded by the Servant of God Father Francis Libermann, which had similar apostolic goals. At present about 3,000 missionaries of the Congregation of the Holy Spirit under the care of the Immaculate Heart of Mary work on all continents. Many young people are at the crossroads of life and ask for directions. One of the best signposts for today's generation is Claudius F. P. des Places, who lived more than 300 years ago. While on the threshold of a new life, it is seemingly better to cross it without far-reaching commitments. But can a person be fully happy without a noble goal, one that is achieved through toil?